

Prenumerata.

We LWOWIE:

rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odnośzenie do domu
miesięcznie 25 ct.

NA PROWINCJI:

rocznie 19 zł. 20 ct. pół-
rocznie 9 zł. 60 ct. kwar-
talnie 4 zł. 80 ct. mie-
sięcznie 1 zł. 60 ct. za
pół miesięca 80 ct.

ZA GRANICĄ:

Dopłaca się miesięcznie
1 zł. do cen miejscow-
nych.

Prenumeratę przy-
jmuje się tylko od 1.
i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza
petytowego pięciolito-
wego 6 ct.

Reklamy w rubryce
„Nadstane” 10 ct. od
wiersza.

Jedno ogłoszenie
drobne do 6 wierszy
20 ct.

Dolączenia do Kur-
jera (Prospekt, cyrku-
larze etc.) przyjmują się
za cenę 1 zł. od 100 egz.
dla zamieszczeniowych a
50 ct. od 100 egz. dla
miejscowych prenume-
ratorów.

Rękopisów Redak-
cja nie zwraca.

Listy reklamacyjne
niepieczętowane nie-
podlegają optacie.

Dziś: Agnieszki.

Wtorek: Wincentego.

Środa: Zasług. N. P. M.

Czwartek: Tymoteusza.

Piątek: Nawrócenie św. Pawła.

Sobota: Polikarpa.

Niedziela: Jana Chr.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły,
zające, lisy, jarzabki, dropie i pardwy, słonki,
ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 49 min.

Zachód słońca o 4 g. 35 min.

Długość dnia 8 godz. 46 min.

Barometr spada.

Giers w Wiedniu.

Jak doniósł już wczorajszy nasz telegram wiedeński, rosyjski minister spraw zagranicznych p. v. Giers przybył w sobotę o godzinie 10 wieczorem do stolicy rakuskiej — zaś przed południem był na posłuchaniu u cesarza a popołudniu na dworskim obiedzie galowym, w którym wzięli udział: poseł rosyjski w Wiedniu książę Łobanow-Rostowski i hr. Kalnoky. Dziś po południu ma się odbyć u p. Kalnoky'ego obiad na cześć rosyjskiego gościa.

Na długo przed zapowiadaniem przybyciem rosyjskiego gościa do stołecznego miasta nad modrym Dunajem, różne organa prasy europejskiej starały się zbadać — kto właściwie pierwszy dał inicjatywę do tej wiedeńskiej wizyty. Półrocznik *Journ. de St. Petersburg* zamieścił wiadomość, że minister rosyjski przybywa do Wiednia na wyraźne zaproszenie cesarza Franciszka. Sam p. Giers wprawdzie w rozmowie, jaką miał z korespondentem *Frankf. Ztg.*, w Montreux zaprzeczył tej wiadomości, nie dość jednak kategorycznie. W ogóle ze strony rosyjskiej starano się rzecz tak przedstawić, jakoby zaproszenie wyszło naprzód z Wiednia. Faktem zaś ma być, że cesarz wyraził się do posła rosyjskiego ks. Łobanowa, iż życzyłby sobie widzieć pana Giersa. Wzięto to za zaproszenie i poseł rosyjski zawiadził je swemu ministrowi do szwajcarskiego *tusculum*.

Mniejsza zresztą o to, kto tam kogo zapraszał — dość że Giers bawi już w Wiedniu a przyjazd ten jego był już przewidziany zaraz po

wizycie jaką wysłannik rosyjski złożył ks. Bismarkowi w Friedrichsruhe. Austria idzie z Niemcami ręką w rękę w polityce zagranicznej — skoro więc, p. Giers potrafił zażegnać w Friedrichsruhe i Berlinie tlejące już zarzewie wojenne i nawiązać napowrót pokojowe stosunki między Rosją i Niemcami, to dzisiejsza podróż wiedeńska jest już prostą konsekwencją tej politycznej sytuacji....

Nie kwapił się z nią zresztą p. Giers, przepędzając całe tygodnie na łonie rodziny w miłym helweckim ustroniu. Nie było mu pilno widocznie i nie miał już nie zbyt ważnego w Wiedniu do powiedzenia.... Trzeba przytem było chociaż cokolwiek nawiązać porwane stosunki przyjazne między Wiedniem i Petersburgiem i przygotować sobie uprzejme przyjęcie. Nad tem więc pracowano przez ten czas, kiedy minister rosyjski bawił w Montreux.

Zatem pan Giers przybył do Wiednia z oliwną róższką zgody i pokoju. Rywalizacja między Austrią i Rosją, która się zaostrzyła od czasu berlińskiego traktatu — przycichła obecnie. Na półwyspie Bałkańskim — spokojnie, aż do nowej jakiej niespodzianki, która naruszyć może sztucznie utrzymywaną równowagę... zaledwie kwestja greckiego patriarchatu w Carogrodzie zajmuje nieco dyplomację. — Mars zawiesił na czas jakiś szablę, mamy więc pokój, o którym nasłuchaliśmy się już do przesyty.

Zaznaczając, że przyjazd pana Giersa do Wiednia jest bądź co bądź symptomatem pokojowym i objawem polepszonych stosunków między Austrią i Rosją — mówimy to zgodnie z tem, cośmy już nieraz na tem miejscu mówili, że międzynarodowe zapasy wojenne zeszły chwilowo obecnie na plan dalszy, wystąpiły zaś na same

czoło sprawy wewnętrzne. Rosja ostatnia może po ucieszeniu się wrzawy przedwojennej, przystępuje do wznowienia świętego przymierza, europejskiej ligi monarchiczno-konserwatywnej i pan Giers będzie miał zapewne niejedno do powiedzenia w Wiedniu w tej materji. Powiadają nawet, że chodzi o zjazd trzech cesarzy.... Dlaczegożby nie? Podobno nawet pan Giers ma drobniejsze także sprawy specjalnie rosyjskie do załatwienia nad modrym Dunajem. Chodzi coś o cerkwie prawosławne, patronowane przez p. Pobiedonoscewa — ba nawet o świętojurców, jak jakiś dziennik szeroko rozpowiadał. Znajdzie się takich spraw dosyć zapewne.

Przeminięły chwilowo czasy, kiedy zmarły właśnie temi dniami Fadiejew wytykał Rosji drogę do Carogrodu na Wiedeń. Fala panslawistyczna uległa się w Rosji. Troszczyć się tam dziś głównie o wyłapanie morderców Sudiejkina. Trąbią wszyscy w dudkę pokojową, przywołują duchy reakcji na pomoc przeciw rewolucji, sporządzają konserwatywne plastry na rany społeczne. Dlaczegożby w takich czasach pan Giers nie miał zrobić wycieczki do Wiednia?

(lw.)

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. P. Marszałek krajowy, dr. Zybkiewicz, wyjechał już z Wiednia, bawi obecnie w Krakowie, a jutro ma już wrócić do Lwowa.

— Z Krakowa nam piszą: — W Piątek zamknięta została wenta, która trwała trzy dni i

19)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Czuając, że miód zaczyna mi walać palce nie wdawałem się z nimi w dalszą rozmowę, lecz poszedłem za Walkiem. Stał między zielskiem i patrzył na mnie.

— Walku — zawołałem — masz tu chleb z miodem.

Nie ruszył się.

— No chodźże... — i postąpiłem parę kroków.

Chłopiec zaczął uciekać.

— Och! jakiś ty głupi... No masz chleb, kładę ci go ot tu...

Położyłem na kamieniu i odszedłem. Ale dopiero gdy się skrył za węgiem kuchni, chłopiec zbliżył się do kamienia, począł ostrożnie chleb oglądać i nareszcie — zjadł go, o ile mi się zdaje z apetytem.

W godzinę później, idąc w stronę lasu spostrzegłem, że chłopiec drecze za mną w pewnej odległości. Zatrzymałem się i on stanął. Gdy zawrócił do domu, on skoczył na bok i skrył się w krzakach. Ale po małej chwili znowu biegł za mną.

Tego dnia dałem mu drugi raz chleba. Wziął go z ręki, lecz jeszcze z obawą i zaraz uciekł. Wszelako od tej pory począł chodzić za mną, zawsze w pewnej odległości.

Od rana krążył pod naszymi oknami, jak ptak, któremu przyjacielska ręka sypie ziarno. Wieczorem siadał pod kuchnią i patrzył na naszą oficynę. Dopiero gdy światło zgasło, szedł spać na płachtę za piec, gdzie mu świerkały nad głową świerszcze.

W kilka dni po pierwszym spotkaniu z Lonią, ulegając namowom Zosi, poszedłem z nią do parku.

— Wiesz — zapewniała mnie siostra — że Lonia bardzo tobą zajęta. Ciągłe mówi o tobie, gniewa się, żeś wtedy nie wrócił i wypytuje, kiedy przyjdiesz.

Cóż dziwnego, że uległ, tembardziej, że mnie samego coś ciągnęło do Loni. Zdawało mi się, iż wtedy dopiero skończą się moje tęskoty, wywołane śmiercią Józia, gdy zacznę chodzić z Lonią pod rękę i prowadzić z nią jakieś poważne rozmowy. O czem mianowicie? niewiem do dziś dnia. Czułem tylko, że chcę pięknie mówić, dużo mówić i — mieć jedynego słuchacza w Loni.

Na myśl o przechadzkach we dwoje, coś grało mi w piersiach jak arfa, migotało jak słońce w kroplach rosy. Ale rzeczywistość niezawsze odpowiada marzeniom. To też, gdy prowadzony przez siostrę, spotkałem znowu Lonię, odezwałem się do niej z zamiarem rozpoczęcia owych idealnych rozmów:

— Czy pani lubi łapać ryby?

W tej chwili dziewczęta wzięły się pod rękę, zaczęły szeptać, biegać po alei i śmiać się jak szalone. Osłupiałem, obracając w palcach wędkę dla zrobienia której małom nie dostał kopytem od siwego konia, za to że mu wyrwał z ogona włosien.

Już zabierałem się do odejścia obrażony, gdy wróciły dziewczęta, a Zosia rzekła:

— Lonia prosi cię, żebyście mówili sobie po imieniu.

Ukloniłem się milcząc z zakłopotania, a one znowu w śmiech i pobiegły w stronę sadzawki.

— Wie kawaler... — zaczęła Lonia, lecz wnet poprawiła się.

— Wiesz Zosiu, że mama stanowczo nie pozwala nam pływać czołnem. Powiedziałam, że nas będzie woził twój brat, ale mama...

Wyszeptała Zosi jakiś długi frazes do ucha; ja jednak od razu zgadłem o co chodzi. Pewnie mama boi się, ażeby nie potopił dziewcząt, ja, taki pływak i uczeń drugiej klasy!...

Byłem zawstydzony. Spozstrzegła to Lonia i nagle rzekła:

— Niech kawaler...

Znowu poprawiła się.

— Poproś Zosi brata, ażeby nam urwał lilij wodnych. One takie ładne, a ja ich nigdy nie miałam w rękę.

Duch we mnie wstał. Przynajmniej teraz pokażę co umiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gromadziła zwłaszcza ostatniego dnia, sporo osób. Dzięki niezmordowanej pracy i ofiarności prezesaowej Zofii hr. Wodzickiej i sprzedających pań, przyniosła ona rezultat materialny świetny, jakkolwiek „miasto” niewielki brało udział. Jedynie tylko prezydent Weigel i jego szanowna małżonka zostawili ślady swej wizyty przy każdym stole. Młodzież przeważnie *brillait par son absence*; za co oddać należy sprawiedliwość tym nielicznym panom, którzy się zjawili, że szczerą złożyli ofiarę na rzecz biednych. Płacili złotem za każdą drobnostkę; widzieliśmy grube kwoty dawane za papierosa.

Toalety pań były wyłącznie kostiumami, ale odznaczały się wykwintnym gustem; szczególnie białe toalety hrabiny W. i hrabianek Z. i Ł.

Karnawał właściwy jeszcze się nie zaczął, albowiem prócz kilku wieczorków, był tylko jeden bal u państwa Tołoczaków, przybyłych z Litwy. Oczekujemy ciągle przybycia młodzieży, bo zastęp panien, i to posażnych, jest już dość liczny. Zapowiedzianych mamy już kilka balów, a między innymi w znany z gościnności domu państwa Tchórzniczych. Wszyscy mocno się cieszymy z tego balu, bo tradycyjnie świetnie na nim się bawią. W ogóle więc kampanja zimowa wypadnie jak się zdaje dość dobrze. Towarzystwo jest liczne, majątnych ludzi mnóstwo, bo Kraków umiał ściągnąć do siebie obywatelstwo ze wszystkich prowincji polskich. Nie odpychał ich, lecz przyciągał i dziś olbrzymie zyski z tego ciągnie.

— Wczoraj odbył się w sali kasyna mieszczańskiego piknik t. z. Riegorowski, ponieważ urządzeniem jego zajął się znany w mieście naszym dr. Zygmunt Rieger.

Piknik zgromadził liczne towarzystwo, kilkanaście par stanęło do mazura.

W chwili kiedy to piszemy, zabawa wre w najlepsze.

† **Ferdynand Kiselka**, emerytowany major 37go pułku piechoty zmarł onegdaj we Lwowie. Pogrzbek odbył się wczoraj przy licznych udziałach publiczności i asystencji wojskowej.

Odczyt księdza Kalinki. „O sprawie ruskiej na sejmie czteroletnim”.

Przed liczną zgromadzoną publicznością stanął wczoraj w sali ratuszowej po raz pierwszy we Lwowie, znakomity autor „sejmu czteroletniego” ksiądz Walerjan Kalinka z odczytem.

Imię prelegenta, rozgłoszone w całej Polsce i temat odczytu usprawiedliwiały zajęcie, jakie on powszechnie budził. Warto było usłyszeć, co w tej sprawie, tyle omawianej, a jednak tak mało zrozumianej, powie taki znawca dziejów i narodu jak X. Kalinka.

Jeżeli kiedy umysłom wielkim ndawało się

z doświadczeń przeszłości, dobyć przestróg na przyszłość i ująć je w jasne i przystępne prawdy, to X. Kalinka skutku tego dopiął. Utrafił w sedno rzeczy, gdy w sprawie ruskiej dostrzegł tego momentu, który zwykle niepostrzeżenie uchodził. Nie polityczne, ani społeczne czynniki złożyły się na to, że dzisiaj jak przed stu laty istnieje kwestja ruska. Wieki przeszły od chwili zawarcia przymierza z ruskim narodem, któreśmy tylekroć stwierdzali, a jednak dziś stoimy tam — gdzie staliśmy przedtem, skoro się głosy odzywają, że trzeba na nowo układać przymierze.

Skąd to pochodzi? Gdzie szukać przyczyny? Różność języka? A wszakże Unję robiliśmy z Litwą, juści różną językiem i obyczajami, a przecie nigdy kwestji litewskiej nie było. A jeżeli prawdą jest, że „po czynach ich, poznać ich” to porobione dzieje nasze przyjaźni ich i prawdy tego przymierza dosyć dostarczyły dowodów. Dla czego z Rusią inaczej? Bośmy nigdy nie szanowali obywatelstwa ruskiego, bo nigdy nie stawialiśmy go na równi z łacińskim. I oto jest sprawa, która kwestję ruską stworzyła i do dziś niezatłutą pozostawiła. To pomiatanie obrządkami ruskim było jeżeli nie jedyną to przeważną przyczyną nienawiści, jaka w Rusinach tkwiła do nas i najważniejszą zaporą do zupełnego zjednoczenia ich z nami. Oddawna to wiedzano i najpoważniejsze głosy w Rplitej odzywały się za porobieniem Rusinom następstw.

W senacie polskim Rusini nigdy reprezentanta nie mieli. Biskupi i panowie polscy, pod wpływem zachodnich doktryn, duchowieństwa ruskiego do równych praw i przywilejów nie dopuszczali, zawsze nań niechętnym patrząc okiem.

Próżno najpierwsi mężowie stanu wołali o przypuszczenie władcyków ruskich do senatu, próżno przestrzegał papież Klemens VIII., próżno odzywały się tu i ówdzie odosobione głosy dalej patrzących, senat nie chciał nawet myśleć o przypuszczeniu ruskich biskupów do swojej rady.

Dopiero sejm czteroletni, dokonując dzieła poprawy i częściowej ekspjacji, dopnił władcyków do senatu.

Wobec stałej polityki niechęci i lekceważenia ze strony rządu i narodu polskiego, inne czynniki brały górę na Rusi.

Opuszczenie takie otwarło na oścież wrota wpływom, w pierwszym rzędzie, schyzmatyckim. Z tej strony groziło Rusi niemałe niebezpieczeństwo.

Stan ten był tem przykrzejszym, że rozwijał się na tle ekonomicznem bardzo smutnem. Duchowieństwo ruskie, nie wspierane przez rząd i sobie pozostawione popadło w stan tak grubej ciemnoty i takiej nędzy, że gdyby przytaczane przez X. Ka-

linkę dowody nie były dokumentami, trudno by im było dać wiare.

Biskupi wyzyskujący parochów, oficjałowie sprzedajni, plebani źle nposażeni, ogół wieży niewykształcony, w grubej nieświadomości i niepewnej wierze pogrążony — oto co się złożyło, aby w jak najgorszy sposób oddziaływać na lud wiejski.

Zapominać bowiem nie należy, że podówczas lud znajdował się wyłącznie pod wpływem duchowieństwa, którego zepsucie musiało złowrogo odbić się na jego własnej skórze.

Wszystko to stworzyło stosunki, z których wyjście teraz takie trudne.

Niech jednak świadomość naszych błędów będzie nam przestroga, a doświadczenie historii mistrzynią, niech współcześni nietylko nie popełniają tych błędów, które ich ojcowie robili, ale nawet pójdą dalej i podadzą Rusinom prawdziwie dłoń bratnią.

Jasno zrozumiałe i pięknie wypowiedziany ten odczyt przyjęła publiczność szczeremi oklaskami, mieszcząc w nich wyraz uznania i wdzięczności dla znakomitego prelegenta, a także aprobatę dla jego politycznie wielkich i rozumnych poglądów.

Żywimy przekonanie, że odczyt ten wpłynie dodatnio na rozwój i rozwiązanie sprawy ruskiej, i że grono to osób, które się zebrało wczoraj w sali ratuszowej, pozyskanem zostało dla tego kierunku w polityce ruskiej, który wytknął X. Kalinka, a który nie presją i siłą materialną, ale miłością bratnią pragnie tę kwestję usunąć z pola.

(Dr. X.)

Po reducie pozostały wspomnienia. Jakie sprzeczne... Jedni utrzymują, iż bawili się doskonale, inni przysłaniając ręką ziewnięcie, wspominają coś o jałowowości konceptów i o nudach. Wygodne nadzwyczaj mamy stanowisko, nie potrzebując nikomu się narazić, bo jednym i drugim odpowiedzieć możemy tradycyjnem: „masz pan rację”. Może komu wyda się to dziwnem? Ależ rzecz to najprostsza w świecie. Kto się chciał bawić, mógł się bawić, i bawił się, tych zaś było bardzo wiele, innym, mniej licznym, mogła się ochota pierwszych wydać wcale nie zabawną, a *de gustibus*, jak już starzy powiadali, *non est disputandum*.

Reduta powiodła się przedewszystkiem pod względem kasowym wysmienicie. Amfiteatr i obie sale przepełnione były publicznością, wśród której przesunęło się kilkadziesiąt dowcipnych lub zdradających przynajmniej chęć dowcipnego intrygowania masek. To trudno. Drożyzna teraz powszechna, z wyjątkiem listów zastawnych rustykalnego banku wszystko idzie w górę, nie trzeba się zatem dziwić, że i dowcip podróżał i ludzie nie pomiatają nim teraz jak zdawkową monetą, oczywiście w da-

„BRODAWKA”.

(Ciąg dalszy.)

Wiercie mi, moi panowie, lub nie wiercie — to jednak pewnem zostanie, że dopiero w owej chwili przyszedłem był po raz pierwszy do właściwego pojęcia o rzeczy całej. Przekonałem się mianowicie, że wszystko polegało na czystem złudzeniu, gdyż ta kobieta, która przedemną jak szalona biegała i śmiechu pustego stłumić nie mogła, widocznie nie miała najmniejszego uczucia dla mnie. Nawidziła mnie po prostu, jak się nawidzi tysiące ludzi młodych, wesółych i miłych w towarzystwie. Myśl ta zaświtała mi w głowie jak błyskawica i odrazu zorjentowałem się w sytnacji. W jednej chwili zrozumiałem, że *adieu* z moją miłością i małżeństwem. To też bez wahania odpowiedziałem jej:

— Śmiejesz się teraz do rozpuku z niewinnej i nie nie znaczącej brodawki. Cóżby to dopiero było moja Anusiu, gdybym kiedy w przyszłości zachorował na ospę, i skutkiem jej został zeszpecony nie do poznania! — Lecz dziewczyna śmiała się dalej. Chwyliłem więc kapelusze i wyszedłem.

Miałem nadzieję, że nieszczęsna brodawka zejdzie po kilku dniach. Jak sami widzicie dziś, żużliłem się tylko. A próbowałem wszystkiego po kolei, co mi doradzano. Robiłem okłady, smarowałem maści rozmaite, nawet do noża się uciekałem. Skroiłem jedną — wyrosła druga i tak wiecznie. Wszystko było daremne.

Historja owa z Anusią sprawiała mi długie

jeszcze czasy serdeczną przykrość. Bądź co bądź, była ładnym djablikiem, i dopiero porzuciwszy ją, poznałem, że straciłem wiele.

Lecz stało się. Szło głównie o pojęcie należyte, a te już miałem.

Lecz w całej tej historii rzecz sama drobnostką była dla człowieka, którego Opatrzność przeznaczyła na myśliciela. I pomyślałem wówczas: Jakto? więc dość małej nędznej brodawki, żeby kobieta, którą kochasz i chcesz poślubić, zdemaskowała się zupełnie, że ani trochę nie jest ci wzajemną? Ej, ej, miły bracie, czy przypadkiem nie dzieje się tak na świecie zbyt często? Owóż, moi panowie, twierdzę stanowczo, że często, bardzo często, prawie zawsze... *Semper idem*. Bardzo wielu ludzi, których uważałem za moich przyjaciół i bardzo wiele kobiet, okazujących się pozornie poczciwymi, dobrymi, z sercem i szlachetną duszą — krótko mówiąc prawdziwe kobiety — wysiniwały ten punkcik nieszczęsny. I to w sposób — pojmujecie — nie dobroduszy, jakby to dajmy na to czynił ktoś, mówiąc równocześnie: „Śmieję się, bo wyglądasz arcykomicznie. Mimo to jednak lubię cię i szanuję”. Wszyscy oni śmiali się tak, że mi zaraz błyskawice w oczach się zapalały. Przy ich świetle zdołałem zajrzeć do ciemnych głębin bardzo wielu dusz ludzkich, i cóż tam obaczyłem? Szyderstwo, chłód zabijający, okrucieństwo — *semper idem*. Cóż dziwnego, że po takich doświadczeniach utracił poprzedni humor, że się stał ponurym i melancholijnym. Odtąd nabrałem coraz bardziej właściwe pojęcie o ludzkości i humanitarności i zanim minęło pół roku, stałem się filozofem. Bo — powtarzam — o nie zresztą jak jeno o pojęcie idzie w życiu, moi panowie. Oj! złe nastały czasy! Gdy się jest

młodym, w żyłach płynie krew gorąca, w mózgu gnieżdżą się tak różne od przekonań resztyświata, idee o miłości i wierze w ludzkosć i jej ideały... jak to boli tu, tu w piersi... Z czasem tyle gorczy uzbierało się w moim sercu, że każdego przystojnego mężczyznę, każdą ładną kobietę byłbym zabił z przyjemnością. Zazdrość bowiem i wściekłość szalały we mnie ustawicznie. I była chwila groźna, że o mały włos nie zbakierowałem całej filozofji mojej. Mianowicie, powiem wam, młodzi przyjaciele, ważną rzecz. Jest to wielki pewnik, zapamiętajcie go sobie. Ludzie — uważajcie dobrze! — ludzie tedy nie są w gruncie rzeczy tak źli, jak raczej okrutnie głupi! *Naturaliter*, jakże mogło być inaczej? Nikt z nich, zdaje się, nie miał w życiu takiej chwili, któraby zaświecała pochodnię prawdy w ciemnościach ich mózgownicie ciasnych. Skutkiem tego też popełniają co krok niegodziwości i żrą się między sobą, jak psy — a wszystko, z czystej jak ża, głupoty. Teraz zaś, w to co powiem, pozwalam wam wierzyć lub nie wierzyć. Prawdziwa filozofja pojęć doprowadza człowieka do tego, że ma on pewne współczucie dla ludzi — tą ich głupotą tak upośledzonych. Brakowało im w życiu takiego punkciku na nosie, nie zaświtał dla nich nigdy dzień taki, w którym raz przecie mogliby zajrzeć do wnętrza każdej rzeczy i rozważyć właściwe cechy charakterystyczne życia i człowieka. Tak, tak, brodawka moi panowie, brodawka to klejnot cenny! Nie śmiej się aspan w kułak, i ty jesteś jednym z owych biednych śmiertelników, którym brak punkciku mądrości!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnych czasach, bo dzisiaj i zdawkowej monety nikt nie sieje.

Artyści urozmaicili zabawę odegraniem dwóch scenicznych śmieszności, o wartość ich literacką sprzeczać się nie będziemy, bo na reducie: *tous les genres sont bons, excepté l'ennuyeux*, a że ostatniego słowa nie można do nich zastosować, więc były dobre. Szkoda tylko, że wśród ogólnego gwaru — rzeczywiście według zapowiedzi tytułu — nie wszystko „ucho słyszało.“

Po bokach sceny ustawiono stoliki bazarowe, przy których usiadły najprzystojniejsze i najsympatyczniejsze naszego teatru panie. Wnet koło stolików potworzyły się jakby osobne saloniki, dokąd humor i dowcip przeniosły się sali swoje panowanie. Słyszeliśmy, że i kasy bazarowe przyniosły znaczny dochód. Cóż dziwnego? Każdy pod pozorem kupna choć na chwilę chciał uprawnić sobie wstęp do świątyni humoru. Nawet pewien desperat w braku „drobnych“ zdecydował się kupić jakąś drobnostkę, którąby mógł spłacać ratami. Na szczęście czy nieszczęście nie mógł znaleźć poręczyciela, bez którego okrutna i nieubłagana królowa bazaru nie chciała zawierać niebezpiecznego interesu.

Cóż jeszcze? Aha! Pan Fall dzielnie dyrygował wyćwiczoną swoją orkiestrą, która odegrała między innymi kołyszącą tony walca poświęconego artystom — jak ańsz zapowiadał — bo kompozytor gniewał się bardzo za omyłkę drukarską, pisząc na manuskrypcie wyraźnie „artystkom.“

Najgwałtowniej było przy... bufecie, ale o nim, jako o *szatenszajie* reduty lepiej nie wspominać.

Zabawa przeciągnęła się prawie do rana, pozostawiając jak na wstępie zaczęliśmy, w wspomnienia przyjemne lub niewesołe, a u niektórych tak zwany *kutzenjammer*.

Organ teatralny wystąpił z długą obroną dyrekcji teatru od zarzutu niestosownego podwyższenia cen na „Carmen“. W tym celu wytoczył przed nami olbrzymi rachunek, ułożony jak mówią Francuzi „z aptekarską werwą“. Z rachunku tego okazuje się, że dyrekcja teatru zrobiła poświęcenie dla narodu i sztuki, wystawiając „Carmen“.

Przed każdym poświęceniem czołem bić należy. Uchyłmy więc naszego przed dyrekcją teatru lwowskiego, a każdy z publiczności, kupując łóżę za 10 złr. lub fotel za 2 złr. 50 ct. niech razem z pieniędzmi złoży do kasy szczyptę wdzięczności za ofiarną jej pieczę nad sztuką naszą i naszym wykształceniem muzycznym.

Ale jest w tej obronie, oprócz rachunkowego, jeszcze punkt jeden, o którym wspomnieć wypada.

Dyrekcja teatru, przemawiając ustami *Gazety Narodowej*, czy też *Gazeta Narodowa*, wypowiadając myśli dyrekcji teatru, oświadcza, iż te dwa ciała ożywione jednym duchem żywiły przekonanie, że publiczność i prasa nie tylko nie będą sarkają na podwyższenie cen, ale owszem z pełnym uznaniem będą za wystawienie nowej opery. Nie znalazłszy tego uznania, postanawia dyrekcja teatru nie utrzymywać opery w roku przyszłym.

Co do nas, to oświadczamy otwarcie, że ta zapowiedź kary, spaść mającej na niegrzeczne dziecko-publiczność, jest w bardzo złym tonie i uwłacza temu, który ją zapowiedział. Dyrektor teatru jest przedsiębiorcą, jak każdy inny, związany kontraktem; musi więc to robić do czego się zobowiązał, a jeżeli nie zechce to karę zapłaci i oddalony zostanie, a na jego miejsce przyjdzie inny przedsiębiorca, spełniający żądanie publiczności i dotrzymujący warunków, nałożonych subwencją.

Ale oprócz nieprzyzwoitości, mieszczącej się w tej groźbie, jest w niej coś jeszcze jest mianowicie ból publicysty, który czuje jak przykro, kiedy się uznania doczekać nie może. Niechże ten publicysta pomyśli sobie, jak cierpieli ci wszyscy, których on prace pomiałał, przeciw którym podjudał, na których szczuł i których usiłowań nigdy uznaniem zapłacić nie chciał. Niech więc skosztuje tego chleba, którym przez lat tyle karmił wszystkich naszych oraczy na polu społecznym, politycznym i publicystycznym!

Pan Seweryn Zamojski, artysta dramatyczny, który, jak donosiliśmy, miał wyjechać do Fürstenhofu na kurację, zasłabł w sobotę niebezpiecznie, w skutek czego będzie musiał odłożyć podróż na później. Jest to dla naszego teatru przykry wypadek, gdyż w dzisiejszym składzie Towarzystwa teatralnego, nikt p. Zamojskiego z równym sukcesem zastąpić nie potrafi.

Piąte walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“, odbyło się wczoraj przy licznych udziałach członków. Po wyczerpaniu porząd-

ku dziennego, przystąpiono do wyboru wydziału nowego, w skład którego weszli jako prezes p. Jan Żółkiewski, wiceprezes p. Bolesław Mikuliński, członkami wydziału zaś obrano pp. Jana Lisowskiego i Bolesława Stupnickiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Tomisława Gawlika, Marjana Lisowskiego i Józefa Wallacha.

Z izby sądowej. Akta, od czerwca przewlekającej się sprawy morderstwa w Łtezy, przesłane zostały przed dwoma tygodniami wydziałowi lekarskiemu w Krakowie, celem wydania orzeczenia na podstawie opinii dr. Bilińskiego, który dokonał wspólnie z nieżyjącym już chirurgiem Meindlem pierwszych oględzin i obdukcji zwłok zamordowanej dziewczyny w Łtezy. Fakultet lekarski ma bardzo wiele pytań do rozwiązania, tak iż z wydaniem odpowiedzi miesiąc jeszcze się przeciągnie. Sprawa ta zatem nie przyjdzie wcześniej jak w kwietniu na stół sądu karnego w Krakowie. Pod każdym względem doświadcza ona podobnych losów, co sprawa Tisza-Eszlarska.

W kasynie miejskim odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia b. r. pierwszy wieczorek z tańcami. Wydział kasyna zaprasza tych panów członków, którzy udział wziąć zechcą, ażeby się raczyli do czwartku wieczorem do listy zapisać — gdyż w razie niedostatecznej ilości osób udział biorących — wieczorek powyższy zostanie stanowczo odwołany — Lista otwarta — początek o godzinie 8.

Następny wieczorek z tańcami zapowiedziany w programach na dzień 2 lutego r. b. odłożonym został w na dzień 9 lutego r. b.

Apelacja do dyrekcji gimnazjów lwowskich. Wiadomo, że w niedzielę z rana odbywa się zazwyczaj konferencja nauczycieli gimnazjalnych, gdzie gospodarze klasy informują się o postępie uczniów w poszczególnych przedmiotach. W tym samym czasie przychodzą rodzice lub opiekunowie uczniów do gospodarzy klas, aby się dowiedzieć o postępie swoich pupilów. Ponieważ atoli konferencje te nie odbywają się zawsze punktualnie o jednej godzinie i niezawsze jednakowo długo trwają, przeto rodzice zmuszeni są nieraz całymi godzinami wyciekiwać na korytarzach, co zwłaszcza w obecnej porze zimowej, nie tylko jest nieprzyjemnym, ale i dla zdrowia niebezpiecznym.

Proszą tedy rodzice za naszym pośrednictwem o dwie rzeczy, które prawdopodobnie bez trudności zaprowadzić się dadzą, tj. o wyznaczenie jednej sali na pokój poczekalny i o stałe oznaczenie pory, w której o postępie uczniów informować się można. Mówiono nam, że w gimnazjach innych krajów austriackich konferencje odbywają się zazwyczaj w sobotę, co nauczycielom nie sprawia trudności, gdyż w dniu tym po południu nie ma nauki. Możeby i u nas dało się to zaprowadzić, aby już w niedzielę z rana każdy gospodarz klasy miał gotowy wykaz i mógł udzielać informacji.

Książka do nabożeństwa. Złożono w naszej redakcji, w czarne płótno oprawioną książkę do nabożeństwa ze złoconymi brzegami. Książka ta nie jest drukowaną, lecz modlitwy są pisane charakterem kobiecym i zapisaną jest tylko do połowy. W książce oprócz tego znajdują się trzy obrazki świętych. Poślaniec Apostołów za miesiąc styczeń i inne na kartkach drukowane modlitwy. Książkę tę kupił pewien jegomość u żyda handelfesa. Może ją zatem odebrać właściciela za zwrotem wydanej nieznacznej kwoty.

Wiadomości teatralne. W Warszawie zmarła przed paru dniami Józefa Leśkiewiczowa, niegdyś wielce ceniona artystka warszawskiej opery. Obdarzona dźwięcznym a niskim altowym głosem, Leśkiewiczowa stanowiła z Riwolówną oraz z Dobrskim i Troszlem ów rzadkiej wartości kwartet, który ówczesną operę warszawską tak wysoko stawiał. Opuściwszy scenę około roku 1861 artystka, poświęciła się lekcjom śpiewu i wykształciła wiele talentów.

Nowa kradzież na pocztę. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają wiadomość, iż na pocztę petersburską zginęła znowu znaczna przesyłka pocztowa w kwocie 14.000 złr. Podobno jest podejrzenie, iż pieniądze te zdefradował jeden z urzędników pocztowych.

Z literatury. W prasie duńskiej powstała niezmierna wrzawa z tego powodu, że pewien literat duński posądził znanego estetyka i krytyka Brandesa o plagiat. Zarzucił mu mianowicie, że rozprawa Brandesa o Göthem i Börnem jest plagiatem z Gutzkowa i innych autorów niemieckich. Czy to tylko nie hedzie podobna historia, jaką niedawno mieliśmy we Lwowie.

Wiktor Zienkowiez, inżynier we Włoszech zamieszkały, otrzymał order korony włoskiej za zasługi na polu technicznym dla Italii położone.

Dzienniki węgierskie opowiadają następującą anegdotę z pamiętnego posiedzenia Izby magnatów w przeszłą sobotę:

...., Z lodowatym uśmiechem przyjmował hr. Juliusz Andrassy austriackich „kawalerów“, którzy najuprzejmiej do niego najprzód z powitaniem śpieszyli. Zdumiony wzrok rzucił wszakże na księcia Lichtensteina, jak gdyby mu właśnie w tej chwili myśl jakaś przyszła do głowy.

— Jaki, ty tutaj?

— Tak, przybyłem, aby spełnić mój obowiązek prawodawczy, jako magnat węgierski.

— To pięknie z twojej strony. Ale dobrze się trafia, żeś się pospieszył, bo staćby się mogło, że nie miałbym już przyjemności ciebie tu oglądać.

— A to dla czego?

— Zbieram się odtąd sam do podróży.

— A dokąd, jeśli wolno zapytać?

— Do Madrytu.

— Dokąd?

— No, do Madrytu. Stosunki stały się tam właśnie nader skomplikowanymi. mówią o przesileniach rządowych, konstytucyjnych... Musisz wiedzieć, że ja, jako grand hiszpański pierwszej klasy, mam także pewne prawa, których jeszcze nie wykonywałem, a wasz przykład rozczekał mnie właśnie, jak smakować może, gdy się swój prawodawczy obowiązek, jako grand Hiszpanji, spełnia.

Ci, którzy słyszeli ten dialog, powiadają, że nie wypada mówić, jaki kształt przybrała fizjonomia austriackiego kawalera.

Rosyjski żołdat powstańcem. Mikołaj Berg, Rosjanin, autor „Zapisków z 1863 r.“ w styczniowym zeszycie *Istoriczeskiego Wiestnika* pisze: „Pośród wodzów polskiego powstania odznaczał się mężstwem i energią Chmieliński, były oficer artylerji rosyjskiej. Pewnego razu z jego oddziału wysłany został kurjer do Częstochowy; powracając już do obozu, około jakiejś karczmy napotkał on pijanego rosyjskiego żołdatę, artylerzystę; rzecz prosta, zabrał go z sobą i przyprowadził do Chmielińskiego. Los chciał, że żołdat służył kiedyś pod zwierzchnictwem naczelnika powstańców. Skoro żołnierz się wypał, był jego komendant podszedłszy do niego, przemówił czystym rosyjskim akcentem: „Zdrowo brat!“ Żołnierz zerwał się i wyprostował, salutując. Chmieliński zapytał znów: „Ty kaku baterei?“ — „Czietwiertoj wasze blagorodie“, odpowiedział żołnierz. — „A czto, nie uznał porucznika Chmielińskawo?“ — „Kak nie uznał, uznał uznał wasze blagorodie“. — Nu brat, kak tiebie kazetsia (jak ci się zdaje), gdzie ty tiepier? — „Nie mogu znat“. — „A chcesz służyć w polskich wojskach?“ — „Kak prikażitie wasze blagorodie“. — „Nu ładno — zakończył Chmieliński — idi pojesz“. Dali jeść żołdatowi i był w powstaniu kilka miesięcy, aż w jakimś boju zginął od kuli moskiewskiej.

Dom otwarty Bałuckiego dano po raz pierwszy na drngiem przedstawieniu w świeżo odbudowanym teatrze Rozmaitości w Warszawie. Sztukę przyjęto nadzwyczaj sympatycznie, szczególnie akt drngi, o czym pisma miejscowe donosząc, dodają, że Bałucki o mało co nie stał się — przyczyną śmierci jednego z widzów. Podczas bowiem drngiego aktu gdy w sali powszechna zapanała wesołość, p. * który wtedy właśnie włożył był sobie do ust parę czekoladek, począł się śmiać serdecznie wraz z innymi — tymczasem cukierki wpadły mu w gardło. P. * zerwał się z krzesła i chciał biec do bufetu, ale nagle tchu mu nie stało i padł zemdlony. Dopiero gdy parę osób pospieszyło z pomocą, nieostrożny widz zaczął oddychać i szczęśliwie odzyskał siły.

Obrazek familijny w Moskwie. Zona właściciela zakładu zastawniczego, głośnego kupca pierwszej gildy i członka wielu zakładów dobroczynnych — Czistiakowa, nazwiskiem Wiera Trofimowna, oskarżyła syna swego, który właśnie chodzi na piąty rok medycyny, o to, że jej odmawia wszelkiego wsparcia i zostawia ją w nędzy bez najmniejszej opieki. W zażaleniu swoim opowiadała, że ile razy udawała się do domu męża po wsparcie, zawsze ją wypędzano na rozkaz męża i dzieci, nawet psy na nią szczęto. Według *Sowrem. Izwiest.* widok nędznej, schorzałej, ledwie łachmanami przyodzianej kobiety sprawia na obecnych w izbie sądowej bardzo bolesne wrażenie. Kobieta ta zeznała przed sądem, że pierwszej pracowała jako prosta wyrobnica u praczki i

musiała przyglądać się, jak dzieci jej w powozach wspaniałych przejeżdżały przed oknami pralni, w której ona ciężko pracowała. Przez słabość straciła siły do pracy i dla tego musiała pnuć się na jałmużnę i spać w przytuliskach dla włóczęgów. Sędzia pokoju skazał syna na jeden miesiąc aresztu. Przeciw temu wyrokowi założono rekurs.

Na sesji nowego sądu zjawił się jako obrońca syna własny ojciec i oświadczył, że syn jego nie może być karany za odmówienie wsparcia, bo jeszcze sam nic nie zarabia, skoro studjów jeszcze nie ukończył, a nie ma żadnych innych środków utrzymania nadto, co od ojca dostaje, dla tego nie może dać matce ani złamanego szelagz. Sprawa skończyła się tem, że cała rodzina skazana została na płacenie biednej matce po cztery ruble miesięcznie. Publiczność wzruszona zebrała małą składkę dla nieszczęśliwej. Czy do tego opisu potrzeba jakiego komentarza?

Brat Laskera, zmarłego niedawno deputowanego, doszedł w sposób iście oryginalny do wcale pokazanej fortuny. Kiedyś przed laty pożyczył on pewnemu małowiednemu indywiduum 100 dolarów. Minęły lata i Lasker zupełnie zapomniał o swoim dłużniku... Pewnego dnia w Galveston (Teksas) zjawia się u niego pewien jegomość i oświadcza, iż on właśnie jest tym w porę wspartym pożyczką człowiekiem. Był to ani mniej, ani więcej tylko milioner Makay. Zamiast 100 dolarów wręczył on natychmiast Laskerowi 100,000 — pożyczone albowiem ongi pieniądze przyczyniły się w większej części do pomyślnego zwrotu w jego świętych obecnie interesach. Oprócz tego wdzięczny milioner otworzył natychmiast Laskerowi kredyt na 500,000 dolarów.

Kanał pomiędzy morzem Północnym a Bałtykiem. Rząd niemiecki zamierza przedstawić projekt do prawa, dotyczący budowy kanału łączącego morze Północne z Bałtykiem, w celu ułatwienia komunikacji pomiędzy dwoma wielkimi portami wojennymi Kiel i Wilhelmshafen. Kanał ten będzie bardzo kosztowny, jeżeli ma służyć dla wielkich statków pancernych i wymagać będzie olbrzymich śluz, ponieważ poziom morza Bałtyckiego znacznie jest wyższy od Północnego.

„Irish World“ główny organ irlandzkich dynamistów wydawany w New-Yorku wydał z powodu wyroku śmierci na O. Donnela, numer w żałobnej obwódecie. W numerze tym pomieszczono portret straconego i jego sędziego Deimona. Pod portretem tego ostatniego umieszczono napis „Zabójca O. Donnela.

Pożyteczna instytucja. „Halek“ stowarzyszenie w Pradze czeskiej, w którym zbierają się członkowie dla wspólnej rozrywki i zabawy, otwiera obecnie publiczną czytelnia na najbardziej uczęszczanej ulicy Pragi — „na Porici“, czytelnia przystępna dla każdego, choćby nawet nie był członkiem stowarzyszenia. W odnośnej odezwie podnosi ta instytucja, że nauką i wiedzą budzi się świadomość narodowa, a za nią idzie dalej pragnienie wolności. Jednym z najlepszych środków do nabycia wiedzy jest czytanie dobrych dzieł, a także czasopism narodowych, które podsycają obywatelskość, patriotyzm i wskazują ideały. Niestety, wielkiej liczbie ludzi czasopisma są niedostępne, ztąd celem założenia wspomnianej czytelnia jest umożliwienie im korzystania z tego źródła. O czytelnia takich należałoby i u nas pomyśleć, a rezultaty będą niezawodnie bardzo pomyślne, dodaje słusznie *N. Reforma*.

Kotlarczyk. Dziecię bruku warszawskiego zrobiło w tych czasach świetną karierę w... Berlinie. Przed trzema laty pnuć się na wędrowkę za granicę 20-letni czeladnik kotlarski Piotr W.

Pelen nadziei w przyszłość, z kilkunastu rublami w kieszeni wędrował piechotą, pracując po drodze w różnych fabrykach. Po roku wędrowki dostał się do Berlina, gdzie znalazł miejsce w fabryce torpedów. Czładnik nasz licho był płatny, ale w swoim fachu nabierał coraz więcej doświadczenia. Już zamyślał o powrocie do kraju, za którym zawsze tęsknił, kiedy niespodziany wypadek zmienił cały zamiar. Zdarzyło się, że W. z narażeniem własnego życia przytrzymał złodzieja, który rozbił kasę ogniotrwałą w kantorze i unosił z osobą weksle i gotówkę na smę wynoszącą około 200,000 marek.

Kotlarczyk został przez złodzieja pchnięty nożem w bok, mimo to jednak nie wypuścił złoczyńcy, dopóki nie przybiegli inni robotnicy. Rana okazała się dość ciężką i kotlarczyk przeleżał miesiąc w szpitalu. Uradowany fabrykant po wyjściu W.

ze szpitala ofiarował mu 20,000 marek nagrody i powiększył płacę.

Kotlarczyk zrzekł się jednak korzystnego miejsca i z kapitalikiem powraca do kraju, aby na własną rękę założyć fabryczkę kotlarską.

Cytryny i Ostrygi — na jednym drzewie. Niemiecki podróżnik p. Groben w swem dziele: „Orientalische Reisebeschreibung“ opowiada, iż u ujścia rzeki Serra Leona w Afryce, znalazł rosące nad brzegiem wspaniałe cytrynowe drzewa, których wierzchołki obsypane były owocami, zaś dolne gałęzie kapwały się w wodzie, i młode ostrygi po wylęgnięciu przyczepiały się do nich i rozwijały stosownie do swej natury. Gdyby tak jeszcze winna latość Chablis rozrosła się była na około pni — podróżny znalazłby gotowe śniadanko, za które — u nas na przykład — wypadłoby drogo zapłacić.

Lekcje prawidłowego chodzenia udzielane są w niektórych miejscowościach Ameryki na równi z lekcjami śpiewa, gry, języków i t. p. Hygiena zaleca chodzenie bardziej na palcach, gdyż inaczej za każdym stąpieniem wstrząsa się silnie kość pocięrzowa. Najhygieniczniej a zarazem najrzęczniejsz chodzą Francuzi i Anglicy. Natomiast Niemcy najgorzej, najniezgrabniej, ponieważ na sposób stąpania dzieci mało się w Niemczech zwraca uwaga.

Co kraj, to obyczaj. Oryginalny zwyczaj istnieje w kołach rodzin dystygnowanych w Meksyku podczas śniadań.

Pomiędzy godziną 12 a 1 w południe gromadzi się na śniadanie całe towarzystwo w jadalni. Do stołu siadają tylko damy i poważniejsi mężczyźni, młodzież zaś staje z tyłu za krzesłami dam i słuuguje im.

Piękne meksykanki zaledwie raczą wziąć potrawę z półmiska — ale nie raczą już fatygować swych rączek pokrajaniem jej na talerzu. Czynność tę spełnia młodzież, do czego zmuszona jest nachylić się koło głowy damy i wysunąć ręce ponad jej ramiona.

Ma to i dobrą swoją stronę, bo podczas tej czynności mają sposobność szeptać w uszka dam komplementa, które meksykanki zarówno zameżne, jak i nie, słuchają z przyjemnością.

Widzę jak piękne czytelniczki, ubolewają nad dzikością tego zwyczaju, który skazuje na głód pleć mężką. Owoż tak nie jest. Podczas gdy młodzież spełnia usługi, damy wybierają za zwyczaj najlepsze kawalki i uśmiechając się flaternie, na widelcu podają je swym usłużonym kawalerom naturalnie, jeżeli ci przypadają im do gustu; w przeciwnym bowiem razie skazują ich na głód.

Po śniadaniu wszyscy zapalają cygareta, damy bowiem meksykańskie, jeżeli nie więcej, to z pewnością nie mniej palą od mężczyzn — a potem następuje siesta.

Re galantuomo. Wielka narodowa pielgrzymka do grobu Wiktora Emanuela wywołuje naturalnie u wszystkich Włochów żywe wspomnienie pierwszego a tak popularnego ich króla, dzienniki rzymskie przepełnione są opowiadaniem i anegdotkami z życia tego dzielnego monarchy, a wszystkie te opowiadania i anegdoty podnoszą jego skromność i prostotę. We Włoszech naczelnik państwa nie nosi stroju wojskowego, chyba że jest zmuszony oficjalnie reprezentować potęgę państwa. Król jest przede wszystkim naczelnikiem narodu powiadają Włosi, a nie obozu wojskowego. To też Wiktor Emanuel ubierał się zawsze po cywilnemu, i to jak najskromniej, bo miał formalny wstręt do strojów wizytowych, a przede wszystkim do fraka. Najulubieńszą mu była kurtka myśliwska, w której się czuł zupełnie swobodnym i szczęśliwym. Pewnego wieczorn przyszedł w zwyczajnem ubraniu do wielkiej opery w Rzymie. Na schodach powiedziano mu, że w teatrze znajduje się cesarzowa rosyjska i to w łoży królewskiej, do której się właśnie udawał. Zafrapowany tą wiadomością stanął król jak wryty i zapytał swego towarzysza: „Corpo di Bacco! przecież w kurecie nie wypada zjawić się przed cesarową?“ W tej chwili właśnie schodził ze schodów markiz Bagnasso we fraku. „A to doskonale się zdarza, zawołał król — pożycz no mi pan swego fraka.“ Przemieniono zaraz suknie w przedpokój łoży. Bagnassis ubrał się w kurtę a król wciągnął frak na siebie. Brakowało jeszcze białej krawatki do skompletowania tualety. Wiktor Emanuel spostrzegł pod brodą portjera łoży pyszny okaz tej niezbędnej do wizytowego stroju części tualety i nie mówiąc tedy nic, odpiął z flegmą portjerowi krawatkę i przypiął ją sobie. Spojrzał jeszcze na siebie w lustrze

i rzekł z uśmiechem: „No zdaje mi się, że teraz wyglądam jak prawdziwy król“.

Lubił zbytek jedynie pod względem bieleziny, podczas gdy reszta ubrania nie raz stawiała go w bardzo przykre sytuacje. Sam opowiadał, jak raz idąc powoli ulicą słyszał narzekającego rybaka: „Podatki to umięją na nas wysokie nakładać, a nie chcą mu nawet nowych pantalonów sprawić“.

Mieszkańcy Turynu wspominają sobie teraz, jak król w skromnem ubraniu przechadzał się wieczorem z cygarem w ustach pod portykami domów. Zdarzyło się raz, że jakiś obcokrajowiec nie znający króla poprosił go o ogień do swego cygara. Bez najmniejszego zawachania udzielił Wiktor Emanuel ognia i odprowadził nieznajomego uprzejmie na żadaną ulicę.

Obłąkany maszynista. Z Paryża donoszą, że na pewnej linii kolejowej o mało nie przyszło do wielkiego nieszczęścia z powodu nagłego obłąkania maszynisty kolejowego. Pociąg pociąg pędził wśród ciemnej pochmurnej nocy. Nagle wszyscy podróżni zbudzili się silnem wstrząśnięciem, które nastąpiło wskutek raptownego wstrzymania pociągu. Można sobie wyobrazić przestraszoną paraset osób. Szczęściem zatrzymanie nagłe pociągu nie miało żadnych złych prócz przerażenia następstw. Palacze i konduktorowie myśleli z początku, że izeczywiście zobaczył maszynista coś groźnego i z tego powodu zatrzymał lokomotywę, gdy atoli poznali że na zadawane mu pytania, poczyną bez sensu bredzić, postanowili odebrać mu kierownictwo maszyni. Sprzeciwiał się temu maszynista, wpadł w wściekłość i rzucił się na konduktorów. Po mozolnej dopiero utarczce udało im się zamknąć obłąkanego do osobnego wagonu i bez przeszkody powoli i ostrożnie doprowadzić pociąg do najbliższej stacji, gdzie wzięto innego maszynistę, a chorego odstawiono do miejscowego szpitala. Tak więc cały wypadek skończył się tylko na przestraszeniu podróżnych i nieznaczem pobiciu konduktora.

Niesumienność szynkarza. Pewien amator gorących napojów wchodzi do sklepu z trunkami, żąda kieliszka wódki, pije, klaszcze językiem z wyrazem głębokiej satysfakcji. Zaraz po jego wyjściu kupiec spostrzega się, że fatalną uczynił pomyłkę, zamiast wódki, nalał mu wityroleju. Drży z obawy skargi, odpowiedzialności sądowej... W parę dni później ten sam człowiek wchodzi do sklepu i znowu żąda wódki. Kupiec pamiętając swej pomyłki, aby go ułagodzić i uprzedzić spodziewane skargi, nalewa mu najlepszego starego koniaku, jaki posiadał w swym sklepie. Jegomość ów wypija, krzywi się w straszliwy sposób, rzuca pieniądze i wychodzi, mówiąc z gniewem: „zawsze toż samo, jak się drugi raz przychodzi do tego samego szynku, dają co mają najgorszego“.

Warantule stały się przedmiotem handlu w pewnych okolicach Kalifornji. Owady poprzednio odarzone gazem, potem smażone, i naklejane na kartce, sprzedają się po 25 centów amerykańskich za sztukę.

Niebezpieczną jest rzeczą w Bawarji pisanie o królu. Nieszczęśliwy pewien dziennikarz został skazany na dwa miesiące więzienia, za wypowiedzenie w swym dzienniku żalu, że król Ludwik tak rzadko daje się widzieć ludowi swemu. Wyrok opiera się na tem, że nikomu nie jest dozwolonem wglądać w czynności króla.

Naiwność dziecka. Biskup trewirski, Dr. Felix Korum, wizytując swoją dycezę wszedł do jednej szkoły i zapytał sześciolatniego chłopczyka: „niesz ty już pacierz?“ Gdy chłopczyk twierdząco dał odpowiedź, kazał mu biskup pacierz odmówić. Chłopiec nie wiele myśląc, ponieważ miał czapkę w rękę, powiada do biskupa: „Halt, mal mei Mütz“ (Potrzymaj mi czapkę). A gdy biskup wziął czapkę od niego, chłopczyk złożył ręce i pięknie pacierz odmówił.

Sultan Abdul Hamid jest wielkim zwolennikiem muzyki. Sam grywa na fortepianie, bierze lekcje od profesora Dussafa, a ilekroć jaki wybitniejszy wirtuoz pojawi się w Konstantynopolu, wzywa go do siebie i rozkoszuje się grą artysty. Kapela nadworna sultana zostaje pod dyrekcją Gatelli-baszy i cieszy się wielką troskliwością monarchy. Gdy sultan udaje się do meczetu, wygrywa mu ona arje z najslawniejszych oper.

Kwiaty porcelanowe są obecnie najnowszą i najmodniejszą ozdobą damskiej balowej tualety. Wyraabiać zaczęła takowe fabryka w Gera i wyrób doprowadziła do wielkiej doskonałości.

Nowa komedja. Powieściopisarz niemiecki Fryderyk Spielhagen, napisał świeżą komedję p. t.

„trzydziestoletnia kobieta.“ Komedja ta ma być wkrótce przedstawiona na scenie wiedeńskiego Burgu.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma, której sobotni numer został skonfiskowany za ustęp w fejtynie, zastanawia się dzisiaj nad mającymi być już rychło rozpisanymi wyborami do rad powiatowych. A przy tej sposobności mówi oczywiście o nowej ustawie, przedłużającej okres ich działalności z trzech lat na sześć, a stającą na stanowisku rozumnym, a nie doktrynerskim, przyznaje, że nowa ustawa jest zmianą na lepsze.

„Że różnorodne wybory — pisze ona — zbyt często się powtarzały, że zbyt często wystawiały nasz lud na działanie agitacji, szkodliwe dla pomyślnego rozwoju kraju i harmonijnej w nim pracy, że Rady i Wydziały powiatowe w trzechletnim okresie urzędowania nie łatwo mogły wykonać czynności, które systematycznej, ciągłej, długo trwającej pracy wymagają — to pewna, i pod tym względem nowa ustawa niewątpliwie znaczne wprowadza ulepszenie. Ale też równie niewątpliwie słabą jej stroną jest, iż w razie niepomyślnego wyniku wyborów, utrudnia ona naprawę złego.“

Zdanie zupełnie słuszne, ale temu już ustawa zaradzić nie może. Ludzie żyją po lat 80 i więcej; czyżbyśmy jednak, dla tego, że rodzą się zbrodniarze i mogą przez tak długi szereg lat wykonywać swą czynność karygodną, uchwalili, gdyby to oczywiście zależało od nas, aby życie ludzkie sięgało tylko do lat dwudziestu lub trzydziestu? Starajmy się o to, aby jak najmniej było niedoświadczonych rad powiatowych. Jeżeli przy poprzedniej ustawie, wadliwej, bo naznaczającej za krótką kadencję, mogły dwie Rady, rudeńska i dąbrowska, funkcjonować z korzyścią dla kraju; to dlaczegożby przy nowej, otwierającej dłuższy okres czasu do pracy, nie mogły pójść w te tropy inne Rady? Należy tylko wybierać odpowiednich ludzi, nie „dygnitarzy“, jak powiada słusznie *Reforma*, ale pracowników.

„Wszystko tu zależy od ludzi — pisze ona — Instytucje bez władzy wykonawczej, bez możności utrzymywania wielkich biur i opłacania wielu sił fachowych — stoją wyłącznie dobrą wolą, pracą, rozumem tych, co w ich skład wchodzi. Gdzie się znalazło trzech, czasem dwóch tylko ludzi, którzy mogli i chcieli czas swój ofiarować dla spraw tych poświęcić — tam rezultaty były bardzo dobre. Gdzie wybrano dygnitarzy, ale nie pracowników — tam musiał powstać taki stan rzeczy, który daje powód do twierdzeń, że Rady powiatowe nic nie zrobiły. A czyż nie ma takich ludzi w każdym powiecie? Czy przeto nie mógłby każdy powiat z czasem dorównać tym, które dziś za wzór służą? Nam się zdaje, że wszędzie się ludzie tacy znajdują, tylko trzeba umieć i chcieć ich wyszukać, trzeba ich wybierać, wszelkie uboczne względy na bok odkładając, trzeba przy wyborach zapominać o sąsiedztwie, koligacji, przyjaźni, trzeba raz pozbyć się tego śmiesznego frazesu: nie można panu X. robić tej przykrości, że się go nie wybierze! — ale wybierać takich, którzy ważnemu zadaniu Rad powiatowych sprostać potrafią i zechcą.“

W Nr. 8 naszego pisma zanotowaliśmy w „Głosach prasy“ zarzuty, jakie *Dzienn. Polsk.* zrobił *Czasowi* w sprawie przywileju kolei północnej. Dzisiaj na te zarzuty *Czas* odpowiada i wykazuje, że zarzuty te były nie uzasadnione, a rozumowania *Dziennika* — mylne. Przedewszystkiem, zacytowawszy odnośne ustępy z koncesji, udowadnia *Czas*, że najzupełniej mylą się ci, którzy mniemają, że według niej tor kolejowy, to jest grunt, nasypy, szyny, progi etc. przechodzą po 50 latach na własność państwa, a tylko budynki i park wagonowy zostaje własnością towarzystwa. Następnie zbija cyfrowo argumentację *Dziennika* i wykazuje, że ona jest błędną i nielogiczną. I tak np. *Dziennik* proponuje, aby rząd dał Towarzystwu kolei północnej za cały jej materiał sumę 112 milionów. Na te 112 mil. zaleca *Dziennik* wydać obligacje 5 proc. i opłacać od nich rocznie 6 milionów, a tym sposobem, powiada, rząd będzie miał 12 milionów rocznie czystego zysku. Jakim sposobem to się stanie, *Dziennik* nie udowadnia; *Czas* zaś twierdzi, że cała ta jego arytmetyka jest utopijną i oto jak rozumuje:

„Kolej północna przynosiła w przeciągu kilkunastu lat ostatnich 14 procent od kapitału akcyjnego 78,236,842 złr., co wynosi rocznie 10,953,152 złr., czyli w okrągłej liczbie 11 milionów. Za podstawę do obliczania rentowności kolei tylko takie przeciętne sumy przyjmować można, innych sum dowolnych stawiać się nie godzi. Zebrać więc 11 milionów, zapłacić z tego 6 milionów i zatrzymać jeszcze 12 milionów, jest już sztuką, przechodzącą o wiele znane humorystyczne zadanie nalania z próżnej butelki. Ale co się w takim razie stanie z naszym głównym postulatem, nieodzownym dla dobra kraju. Przeciętny zysk 11 milionów osiągała kolej północna tylko przez zdzierstwo, którego rząd dopuszczać się nie może. Czy rząd ma zatrzymać wysokie taryfy i zawierać szkodliwe dla kraju kartele? Wyrachował *Dziennik*, ile to uczyni, jeśli się tego zrzecze? Nam się zdaje, że w takim razie czysty zysk kolei północnej spadnie do poziomu przeciętnego zysku innych lepszych kolei austriackich; którego przeciętna suma nie przechodzi 5 do 6 procent, zamiast dotychczasowych 14, a wtenczas byłby deficyt w kasie, nawet po spełnieniu propozycji *Dziennika* co do nabycia kolei za dowolną sumę.

Dziennik ogarniała wprawdzie pewna wątpliwość w tej mierze, ale poradził sobie w sposób bardzo łatwy. Sięgnął po formułkę teoretyczną, mogącą mieć zastosowanie w krajach wielkiego ruchu przemysłowego, ale nie u nas. Ze znizeniem taryf wzmoże się, jego zdaniem, ruch przewozowy, który wszystko wynagrodzi. A czy w obec kolei, obsługującej przedewszystkiem kraj przeważnie rolniczy, są warunki takiego ożywienia ruchu? Co do nas np. polega ono poprostu na przypuszczeniu, że Galicja, jeśli taryfy będą niższe, wywiezie więcej zboża, niż produkować może.“

To też *Czas* zaleca słusznie, abyśmy do rozbioru tej tak ważnej sprawy, nie przystępowali z taką lekkomyślnością i nie wojowali frazesami, które mogą fałszywie nastroić opinię publiczną. Kolej Północna znajduje się zdaniem jego dzisiaj w tej szczęśliwej sytuacji, że może dyktować rządowi warunki. Ma bowiem monopol. Jeżeli on nie przedłuży jej koncesji, ruch między Wiedniem a Krakowem przerwany zostanie, a do tego rząd oczywiście dopuścić nie może. Owoż *Czas* pragnie, aby rząd przygotował się tak, iżby nie kolej, ale on był panem sytuacji.

„Nastąpić to zaś może — są słowa *Czasu* jedynie przez wykonanie i nzupełnienie sieci, konkurującej z koleją północną. Jeżeli w chwili ustanowienia przywileju kolei północnej będzie się już można dostać z Wiednia w dogodny sposób przez Presburg, *Waagthalbahn*, i odnogi kolei trans. w jedną stronę na Oświęcim do Śląska pruskiego, a w drugą na Kraków do kolei Karola Ludwika; jeśli z Krakowa przez Bielsk-Römerstadt i Schoenberg, będzie się można w Grnlich zetknąć z koleją północno-wschodnią, aby jej torem dostać się do Pragi, a równie dogodne komunikacje zapewnione zostaną dla wymian towarowych między Wiedniem a Czechami, to Towarzystwo kolei północnej czuć się będzie pozbawionem monopolistycznego swego stanowiska i możliwości wszelkiego oporu w rokowaniach o dalsze losy kolei. Na takie praktyczne środki warto zwracać więcej uwagi, niż na złudne obliczenia i dowolne tłumaczenia warunków koncesyjnych. Kto na ostatnich opiera całe swe nadzieje, doznać może wielkiego zawodu i dając do rzeczy niepewnych, stracić to, co zyskać można, kładąc nacisk przedewszystkiem na krajowe postulata.“

Gazeta krakowska omawia dziś także sprawę przyszłych wyborów do Rad powiatowych, uważa ją bowiem w danej chwili za najważniejszą dla kraju. Żadna inna, powiada ona, ani pod względem społecznym, ani ekonomicznym, ani politycznym, nie jest tak ważną w danej chwili, jak są te wybory. Bo autonomia powiatowa jest dla nas wszystkim.

„Jedyny to organ — rozumnie słusznie *Gazeta Krakowska* — jaki mamy całkowicie w swej mocy, jedyny organ, za pomocą którego możemy kontrolować kroki władzy rządowej i sami informować się o istotnych potrzebach krajowej ludności, lub dolegliwościach naszych publicznych stosunków — nie mówimy wcale o bezpośredniej sferze działania naszych reprezentacji i organów autonomicznych. Faktem jest wszakże, że dziś rząd i jego organa nie tylko nie stają na zawadzie wykonywaniu tych bezpośrednich czynności, ale dla wielu względów radeby nawet posiadać współdziałanie ciał autonomicznych. Mniejsza o to, z jakich

względów to usposobienie powstało i jak się względem niego krajowi dalej zachować wypada, lecz to nie ulega wątpliwości, że usposobienie takie stanowi dla nas konstelację publiczną bardzo sprzyjającą i pomnaża naszą własną odpowiedzialność za przyszłość kraju.“

Zaleca więc wziąć się do tych wyborów poważnie, z całym przeświadczeniem o wielkości zadania. Zwraca się zaś głównie do naszych posłów sejmowych, bawiących na wsi i wzywa ich, aby dołożyli pracy nad stworzeniem takich Rad powiatowych na nowy 6 letni okres, które byłyby godne tego nazwiska i dostarczyły Sejmowi zdrowego materiału do jego prac. Z tem zadaniem swoim zwraca się *Gazeta* do wszystkich posłów bez różnicy stronnictw i uważa, że wybory pokażą, która z politycznych grup sejmowych ma najwięcej łączności z krajem i jest realnym zadatkiem jego przyszłości.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(No cne).

Wiedeń 20 stycznia. Podczas rozmowy z ks. Alfredem Lichtensteinem, oświadczył mi tenże, że wcale nie podziela zapatrywań Lienbachera co do języka państwowego. „Lienbacher jest dzielny i rozumny mężem, ale nie pierwszy to raz jest innego ze mną zdania. Większość mimo to nie rozbiła się, gdyż często zdarzało się już, że Lienbacher z zapatrywaniami swoimi był osamotniony“. O ile z wpływowych dzienników styryjskich wnosić można (książe trzymał właśnie w rękę *Gratzer Volksblatt*) opinia w Styrii potępia nie tylko Herbstą i Wurmbanda, ale zwraca się nawet przeciw biednemu Lienbacherowi. Konserwatywni Niemcy nie życzą sobie ustaw, któremi inne narodowości czułyby się dotknięte.

Na moją uwagę, że zaniepokojenie wskutek wniosku Wurmbanda, daje się spostrzegać najbardziej w Czechach, odpowiedział Lichtenstein, że w sprawie tej głównie też o Czechy chodzi. Rozdrażnienie Czechów jest usprawiedliwione zupełnie doznaniem długami sekaturami dawnymi. „Komu tak długo po nagniotkach deptano, ten musi być drażliwym“ — dodał śmiejąc się. W końcu pozwolił mi ogłosić, że on i jego stronnictwo w tej kwestji jednomyślnie ze słowiańskimi klubami prawicy postępować będzie.“

Podczas gdy *Neue fr. Pr.* przemawia we wstępnym artykule przeciw wyłączeniu Galicji i Dalmacji z pod ustawy o niemieckim języku państwowym, wykazuje *Deutsche Wochenschrift* Dr. Friedjunga w stałej rubryce p. t. *Galizische Fragen*, jak myśl o prawnopaństwowości odrębności Galicji coraz bardziej rozszerza się w kołach niemieckich. Wczoraj równocześnie poruszyły tę myśl dwa zgromadzenia wiedeńskie wyborcze.

Giers stanął w ambasadzie rosyjskiej. Dziś był z wizytą u hr. Kalnokyego i na audjencji u cesarza. Wieczór był obiad dworski na cześć rosyjskiego ministra, w którym wzięli udział: ks. Reuss, hr. Kalnoky i ks. Łobanow. Jutro daje obiad Kalnoky. We wtorek przedpołudniem odjeżdża Giers z powrotem do Petersburga.

Moskwa 20 stycznia. Katkow w długim artykule w *Mosk. Wiedm.* wykazuje niesłychane nieporządki w komisji dla długów państwa. Dezorganizacja społeczeństwa wypływała z dezorganizacji władz.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. O pobycie Giersa w Wiedniu piszemy na innym miejscu. *Now. Wr.* pisze z tego powodu, że „pożądaniem jest, iżby wiedeńskie koła polityczne z tej nowej okazji utrwalenia pokoju nie oddawały się nadziei, że Rosja obojętnie przypatrywać się będzie ewentualnym wypadkom w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego i że Austro-Węgrom pozostawi wolną rękę. Gdyby Rosja zgadzała się na wszystko, co Austria uczyni, mogłyby powstać zakłopotania, któreby zagroziły pokojowi europejskiemu“(?) Ks. Urusow poseł rosyjski w Bukareszcie przybył także do Wiednia dla widzenia się z p. Giersem. Z ministrem rosyjskim przybył także do Wiednia radca legacyjny rosyjski w Londynie ks. Kantakuzen.

W parlamentarnych sferach przedlitawskich ciska, jak przed burzą. O podanych przez nas wczoraj wyrachowaniach *Wien. allg. Ztg.* tak się wyraża: „Obrachowanie to wydaje się nam więcej jak hypotetycznem. My nie możemy więcej jak 140 do 145 „pewnych“ głosów przeciwko wnioskowi Wurmbraunda naliczyć, a i za te nie możemy zaręczyć. W obec licznych chwiejnych głosów w tej sprawie wszelkie obliczenia są bezpłodne“.

Wiedeński korespondent *Politik* donosi, że ze względu na konserwatystów niemieckich projektowany jest w sprawie wniosku Wurmbraunda, jakiś wniosek pośredni, któryby odrzucając prawodawcze uznanie języka niemieckiego za państwowy, ułatwił jednak całej prawicy zgodne głosowanie w tej materji. Tenże korespondent również jak i nasz wczorajszy telegram wiedeński zaprzecza stanowczo, jakoby wiceprezydent Izby poselskiej baron Goedel-Lanoy zamierzał stawić podobny wniosek pośredniczący i głosować miał za wnioskiem Wurmbraunda.

Z Pesztu brak dziś nowych wiadomości. Położenie Tiszy nie poprawia się bynajmniej, wątpia jednak, ażeby przed nowymi wyborami ustąpił. Tymczasem więc i trzecie już z kolei podanie do dymisji, które Tisza zawiezie temi dniami cesarzowi do Wiednia, nie zostanie przyjęte.

Sejm zagrzebski ukończył rozprawę generalną nad wnioskiem Wojnowicza. Rozprawa szczegółowa toczyć się będzie z niemniejszym ożywieniem niż generalna.

Korespondent *N. fr. Presse* miał rozmowę z hr. Greppi, nowym posłem włoskim w Petersburgu, który przejeżdżał temi dniami przez Wiedeń. Ambasador stwierdził dobre stosunki, istniejące między dworem włoskim i petersburskim.

Francoja. Rada ministerjalna, odbyta pod przewodnictwem Ferryego nie powzięła żadnych postanowień w sprawie pogorszonego położenia robotników.

Jako pendant do tych niepokojów robotniczych uważać można przedłożenie rządowe o nowej organizacji policji paryskiej, które odejmuje paryskiej radzie miejskiej i tę niewielką dozę władzy policyjnej, jaką dziś radykalna ta rada posiada... W łonie zaś rady kierunek autonomiczny, który służył ongi za podkład komuny 1871 roku jest bardzo silny. Paryż więc i rząd centralny idą w kierunkach rozbieżnych.

Wedle jednobrzmiących doniesień dzienników francuzkich i niemieckich dzień 17 bm. był wyznaczony dla uderzenia na Bakninh. Widocznie zwiady o założdce chińskiej w Bakninh nie muszą być groźne, skoro Courbet nie waha się uderzyć niewyzekawszy na nadejście posiłków, które właśnie są w drodze. Oprócz ostatniej wysyłki d. 10 b. m. w sile całego pułku piechoty, artylerji, trenu itp. posłano z Toulonu d. 17 300 ludzi, żywność i amunicję.

Co do stosunku Chin do Francji pewien członek ambasady chińskiej miał oświadczyć, że Chiny nie wypowiedzą Francji wojny, bo i Francja bez wypowiedzenia wojny wkroczyła do Tonkinu, że trwają niezmiennie na stanowisku dawnym, wyjaśnionem w memorjale z listopada r. 1883, wedle którego Tonkin należy pod zwierzchnictwo Chin, i że dlatego nie wycofa swojej załogi z Bakninh i innych miejsc obwarowanych.

Rosja. *Pet. Wied.* donosi lakonicznie, że naczelnik korpusu gwardji hr. Piotr Szuwałow wyjechał nagle za granicę. Po co — dziennik rosyjski nie wyjaśnia.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości wypracowuje się obecnie projekt nowej ustawy o sposobie karania osób, które opuściły Rosję i wydalili się za granicę samowolnie, bez pozwolenia odnośnych władz i bez właściwego paszportu. Ustawa ta będzie miała szczególne znaczenie dla Królestwa Polskiego i pogranicznych gubernij. Po wprowadzeniu nowej ustawy sądowniczey w królestwie Polskiem, pozostawiono do czasu prawomocnym istniejący tu od dawna porządek karania osób, udających się za granicę samowolnie, według którego, na podstawie protokołu miejscowego zarządu gubernialnego, sąd okręgowy, sprawdziwszy fakt samowolnego wydalenia się za granicę, ogłaszał w urzędowych dziennikach listy gończe za osobami, które się tego występk dopuściły, po upływie zaś sześciu miesięcy wydawał wyrok, skazujący te osoby na pozbawienie praw i deportację na wieczne mie-

szkanie do Syberji, w razie ich powrotu i pojmania w kraju. Sprawy podobne nie miało obarczać sądy okręgowe gubernij pogranicznych, ponieważ każdy z nich miał takich spraw w przecięciu około 500 rocznie. Owoż teraz ministerstwo sprawiedliwości projektuje zniesienie powyższej procedury, i ustanowienie natomiast tylko wysokiej kary pieniężnej za samowolne wydalenie się za granicę, a sprawy podobnego rodzaju będą odtąd podlegały jurysdykcji nie sądów okręgowych, lecz instytucji sędziów pokoju.

Do *Germanii* piszą z Petersburga: Od dawna nie krążyło tu z rąk do rąk tyle najrozmaitszych pism rewolucyjnych, drukowanych, litografowanych i hektografowanych, jak obecnie. Terrorystyczne drukarnie wprawdzie stanęły na czas jakiś wobec obawy rewizji domowych, jakie policja obecnie z wielką energją prowadzi, jednak związki nowe tworzą się szybko. Tak na przykład nowo zawiązane stowarzyszenie „*młodzieży Narodnej woli*“ ogłosiło swój program z którego wynika, iż młodzieńcy choć w przekonaniach liczą się do socjalno-rewolucyjnego stronnictwa, nie mogą z rozmaitych względów łączyć się z terrorystami lub *Narodną Wolą*. Członkowie tego związku nie zrywają ze światem, jak to czynić muszą terrorysty, a w czasie szerzenia propagandy wolno im działać na własną rękę. Jestto więc poprostu szkoła rewolucji, w której kształcą się ci, którzy bezpośrednio do walki z rządem rwać się nie mogą.

Hiszpania. Na Kubie wybuchło znowu powstanie pod wodzą generała Garcia, który wzywa białych i kolorowych pod swoje sztandary.

Serbja. Sześciu emigrantów serbskich, a mianowicie: Nikoła Pasiecz, Adza Stanojewicz, Žika Milenkowicz, Djoka Łazarewicz, pop Łuka Djinrowicz i Michajło Weselinowicz ogłosili w *Zastawie* wychodzącej w południowych Węgrzech ciekawe pismo, które uważać można z jednej strony za program serbskiej partji radykalnej, z drugiej za historję ostatecznego serbskiego powstania. Program nie zawiera zbyt skrajnych żądań. Radykalni domagają się prawdziwego konstytucjonalizmu przedewszystkiem. Usuwają się od wielkiej polityki i żądają utrzymania dobrych stosunków z sąsiednimi państwami. Emigranci zwracają uwagę na samowolne postępowanie króla Milana, który rządzi w kraju despotycznie. Stłumienie powstania porównywuja emigranci z czynami Nerona. Stwierdzają wreszcie, iż powstanie wywołane zostało wyłącznie wewnętrznymi stosunkami kraju i poprawę tychże miało na oku.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że sprawa przeniesienia zarządów kolejowych do kraju wcale już nie będzie przedmiotem obrad na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego. Sprawa ta jest już rozstrzygniętą stanowczo na niekorzyść naszą. Przemienne wpływy wojskowe i sfer decydujących zaważyły na szali. Zrobiono z tego kwestję armji i bezpieczeństwa kraju na wypadek wojny. Natomiast, jak się dowiadujemy, przedłoży rząd taryfę kolejową dla galic. kolei państwowych uwzględniającą przedewszystkiem potrzeby krajowych producentów. To cała zdobycz Koła polskiego.

Z giełdy.

Wiedeń, 18 stycznia.

Przebieg dzisiejszej giełdy posłużyć może za doskonały argument dla teorii, która twierdzi, że na grę giełdową nietyle wpływają polityczne wypadki co finansowe.

Zrana rozeszła się wiadomość, że Chiny obstają przy swoim listopadowym memorjale i pragną, aby Francja wykonała punktualnie wszystko to, co w nim one wypowiedziały. Z tego powodu zachwiały się kursa i miała już nastąpić baissa, kiedy w tem rozeszła się wiadomość, że rząd węgierski przystąpi rychło do operacji konwersyjnej. Zaledwie ta wiadomość obiegła salę,

a już się wypogodziły wszystkie twarze. Zaczęto operować na wielką skalę i ku końcowi giełdy, zamknięto ją haussą wszystkich walorów. Haussa ta pod wieczór wzrosła jeszcze bardziej, gdy z Berlina, Frankfurtu a nawet z Paryża nadeszły dobre kursa.

Na wiadomość, że p. marszałek Zyblikiewicz skłonił rząd do przyjęcia z pomocą Bankowi włościańskiemu i że ta instytucja będzie powolnie likwidowała, zaczęły się dzisiaj podnosić jego listy i przekraczały już kurs 70 zł.

Dyspozycja obiadowa.

na Wtorek 23 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa julienne zaprawiona śmietaną z ptysiowem i gałeczkami.

Zrazy a la Nelson.

Majonez z kury. (Roztopić łyżkę niesolonego masła, wsypać pół kwatki delikatnej maki, gdy się to znacznie gotować, wlać wolnym strumieniem kwatkę doskonałą z 4 żółtkami ubitej słodkiej śmietanki i filiżankę czystego rosółu. Gdy się to zagotuje zdjąć z ognia, pociekać aż przestygnie, postawić na lodzie i bić miotłką dodając: octu, cukru, soli, pół kwatki oliwy i na końcu 3 łyty oczyszczonej żelatyny. Kurę się piecze albo gotuje jak na potrawkę, wybiera się zręcznie kości, mięso kraje się i układa na półmisku, zalewa się majonesem i zbiera twarżami jajami, rydzami, sałatą, kawiozem, korniszonami).

Kala flory z winnym sosem.

Pieczony sarnia z mieszana sałatą.

Ze fir pomarańczowy.

Sery.

Obiad tańszy:

Rosół z francuskimi kluseczkami.

Kotlety (dwie części mięsa wołowego trzecia młodej wieprzowiny) z cytrynowym sosem.

Nóżki cielęce garnirowane, polane sokiem.

Makaron włoski zalany śmietaną.

Teatr hr. Skabka.

W Poniedziałek dnia 21. stycznia 1884.

STARZY KAWALEROWIE

komedja w 5ciu aktach Wiktoryna Sardou, tłum. G. Czernicki.

Osoby.

Pan de Mortimere	p. Żelazowski.
Pan de Nantya	p. Woleński.
Pan de Chavenay	p. Ruskowski.
Pan de Veaucourtois	p. Fiszer.
Pan de Clavieres	p. Lubicz.
Pan de Froenes	p. Walewski.
Du Burg	p. Kasprowiec.
Antonina	pna Stachowiczówna.
Klementyna	pni Woleńska.
Rebeka	pni German.
Ludwika	pni Zapoiska.
Nina	pni Wiśłobodzka.
Jan	p. Lenard.
Baptysta	p. Mazowiecki.

Rzecz dzieje się: akt Iszy na wsi — następnie w Paryżu u pp. de Blavenay i Mortemere.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pani Kornelia Thilsch, przedtem w Kutkorzu, wzywana jest na tej drodze do zapłacenia długu pp. R. F. et C.

559

R.

Adwokat

Dr. Bronisław Błażejowski

przeniósł swą kancelarję pod l. 6 ul. Halicka do domu Kapituły łacińskiej, wehód od ul. Wekslarskiej l. 7 II piętro. 1162

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamecz o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamecz o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mieszany.

SKŁAD WYROBÓW Z FABRYKI DOBR
JE. ALFREDA hr. POTOCKIEGO

we Lwowie, przy ul. Teatralnej l. 7.

(vis-a-vis Katedry.)

poleca:

z fabryki Łańcuckiej:

Likiery w czterech gatunkach po ct. 1-20, 1-10, 1 zł. i 85 ct.
Rossolisy — cała faszka po ct. 80, półfaszki po ct. 40.
Wódki niesłodzone — cała fl. po ct. 60, półfl. po ct. 35.
Śliwowiec — cała faszka po ct. 70.
Spirytus czysty — cała faszka po ct. 60, półfl. po ct. 35.
Rum — faszka litrowa po ct. 1-50, półlitrowa po ct. 75.
Wódki aromatyczne: kolońska, cedratto, portugal i lewandowa w butelkach i fiakonach różnej objętości po . 5-00, 2-50, 80, 55 i 40.

Z fabryki Hlibowieckiej

Rossolisy we faszkach litrowych po ct. 90. (1572)
Starke " " " " " 1-40.
Rum " " " " " 1-10.
" we faszkach półlitrowych po ct. 60.

Z ogrodu Łańcuckiego

Jabłka, gruszki, kalwile białe i czerwone, szparagi forso-
wane, renety złote i szare, po ct. 24 za kilogramm. Wreszcie
dostać można drób toczony.

Teofila Zielińska

(22)

Już od kilku dni powróciła z Paryża i ma
zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,
iż zaopatrzyła swój zakład „sztucznych kwiatów”
— w najświeższe garnitury do sukien
balowych, jak również w liście i w najpię-
kniejsze kwiaty, egrety i wszelkie materiały
paryskie do upiększenia toalet damskich na kar-
nawał. Pocenach jak można najumiarkowańszych.

BIURO WYWIADOWCZE

J. BIRKLEGO

we Lwowie, Rynek Nr. 26.

dostarcza

kucharki, pokojowy, panny słu-
żące, stróżów domowych i w
ogóle wszelką potrzebną służbę
do miasta i na prowincję.
(1057)

Do sprzedania

z wolnej ręki

realność w Stanisławowie

przy ul. Zabłotowskiej, złożona z 3 do-
mów murowanych, każdy po 6 pokoi
z potrzebnymi zabudowaniami gospo-
darskimi i ogrodem przestrzeni 2
morgów 700 sążni kwadr. Bliższą
wiadomość udzieli pan Franciszek
Kopernicki, dyrektor kasy oszczęd-
ności w Stanisławowie albo pan
Zygmunt Medwetki w towarzystwie
wzajemnego kredytu we Lwowie ul.
Halicka l. 13. (44)



Nowo urządzony

Handel Herbaty

chińsko-rosyjskiej

Edmunda F. Riedla

we Lwowie,

plac Marjacki liczb. 10,

poleca zbioru majowego

pół kilo:

Congo Nr. 1 zł. 1-60
Souchong czarna . . . 2 „ 2-
Souchong czarna zbiór
majowy 3 „ 3-
Kaysow 4 „ 4-
Melange de Londres. „ 5 „ 4-
Pecco 6 „ 3-
Karawanowa 7 „ 4-
„ najprzed. „ 8 „ 6-
Gumpow. perłowa . . . 9 „ 3-
„ przed . . . 10 „ 4-

Herbata Souchong czarna zbiór
majowy w oryginalnych chińskich
skrzynkach i ołowiu opakowana,
ważąca bez opakowania 700 gramów
czyli 1 1/4 funt wied. 3 złr. 75 ct.

Wysiewki herbaciane 1/2 kilo zł. 1-30
„ „ z naj. herb. „ 1-60

= Zamówienia z prowincji wysyła
się odwrotną pocztą. — Opakowanie
nie liczy się. (1391)

Adres: Redakcja „Wędrowca” Warszawa, Żurawia 11.

Najtańsze pismo ilustrowane

Wędrowiec

Rok wydawnictwa XXI.

Prenumerata roczna 8 zł.

Od 1 Stycznia 1884 roku, tygodnik „Wę-
drowiec” pod nową redakcją znacznie powiększył
format i objętość, nie zmieniając ceny. Illu-
stracje pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.
Każdy numer formatu zwykłych pism ilustrowa-
nych in folio na takim-że papierze, objętości pół-
tora arkusza druku (str. 12).

Obok podróży i Etnografji, Dział powie-
ściowy, Literacki i naukowy. Pomiedzy innymi
pracami cenniejszych autorów zostaną w pierwszym
kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i nie drukowane

ODCZYTY W LOZANNIE

ADAMA MICKIEWICZA

Powieść oryginalna T. T. Jeża

„W OBRONIE GNIAZDA”

z ilustracjami artystycznymi malarza

STANISŁAWA WITKIEWICZA.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami
do Nr. „Wędrowca” tym prenumeratorom, którzy
złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: **rocznie**
zł. 1-50, półrocznie 75 ct., kwartalnie 25 ct.

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do
redakcji „Wędrowca” wraz z posyłką pocztową
kosztuje w Galicji i Austrii: **rocznie 8 zł., pół-**
rocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. (26)

Adres: Redakcja „Wędrowca” Warszawa, Żurawia 11.

Karabinki z bagnetami

lufy gładkie do strutu

w najlepszym stanie

jako broń najstosowniejsza dla straży lasowej i miejskiej

szafka po **4 zł. 50 ct.**

poleca

główny magazyn broni

i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie

(27)

ulica Karola Ludwika l. 1.

WINA LECZNICZE Karola Mikolascha

jako to: Wino hiszpańskie chinowe, chinowo-żelaziste, rumbar-
barowe, pepsynowe i peptonowe, oraz

Napoje dla rekonwalescentów i chorych

przez tych samych lekarzy jak najmocniej polecane:

Koniak, Malaga, Tokaj i Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów

s piwnio **KAROLA MIKOLASCHA**

znajdują się w głównych składach:

we Lwowie w aptece „pod Gwiazdą” Piotra Mikolascha, we Wiedniu u Wil-
helma Maagera, Heumarkt 3, w Krakowie w aptece Wgo Fortunata Gralewskiego,
w Czerniowcach w aptece F. Krzyżanowskiego.

Przez najolympniejszych lekarzy i pro-
fesorów we Lwowie, Wiedniu, Krak-
owie i Czerniowcach, mianowicie przez
WW. protomedyka Dr. Biesiadeckiego,
profesora Dr. Jozefa Weigla, prymarjusza
Dr. Oskę a Widmanna, prymarjusza Dr.
E. Sawickiego, prymarjusza Dr. Ziem-
bickiego, dyrektora szpitalu w Wiedniu
Dr. Lo losera, radcy dworu profesora Dr.
Brauna, profesora Dr. Draschego, profe-
sora Dr. Spachta, dyrektora profesora Dr.
E. Korczyńskiego, dyrektora profesora
Dr. L. Jakubowskiego, radcy Dr. Wola-
na, radcy Dr. Strzeleckiego, Dr. Stok-
loewa, Dr. Zaleskiego, etc. etc. naj-
pochlebniej zmił świadectwami za-
szczyconie i polecane.

Mniejsze składki utrzymują wszystkie ante-
ki renomowane Austro-Węgier i wiel-
kich matryjstów w Wiedniu: uwagę jednak
zwraca należy na firmę: **Mikolasch**, po
kilka razy tak na etykietach flaszek, jako też na
kapsli i w dołanej do każdej flaszki broszur-
ce i na szklanych doł czonę umieszczoną.
Ceny: faszka 1/4 litrowa stógokolwiek wi-
na leczniczego 1 złr. 50 ct., koniaku 1 złr.
80 ct., Malagi 1 złr. 20 ct. Tokaju 2 złr. 50 ct.
Wino hiszp. dla rekonwalescentów 1 złr.

Przy posyłkach liczy się za **opakowanie:**
20ch flaszek 5, 3ch 25, 4ch 30, 6-ch 40,
8-ch 45, 10-ch 50, 12-ch 60 ct. za skrzyn-
kę wraz z stemplem poczt.

Karol Mikolasch właściciel apteki
pod firmą:
1016 PIOTR MIKOLASCH we Lwowie.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacji dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka 1. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych. Specjalista do chorób sifilistycznych i skórnych, pr. lekarz Medye. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej 1. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Ludwina Międzyńska udziela naukę tańców tak w domach prywatnych jakoteż we własnym mieszkaniu, rynek 1. 4, I. piętro, (80)

Były uczeń uniwersytetu lwowskiego i wiedeńskiego z najlepszymi świadectwami i rekomendacjami przygotowuje do wszystkich egzaminów uczniów szkół średnich. Adresować uprasza się: K. L. 37. we Lwowie poste restante. (75)

Sznurówki francuskie najlepszego kroju po zhr. 2-30, 4-30, 5-50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjański 1. 6. (1557)

Posady i zatrudnienia.

Praktykant do lasu i uprawy chmielu znajduje umieszczenie od 1 Lutego b. r. Wymaga się ukończonego niższego gimnazjum lub realn. Za praktykę wraz ze stołem 200 zhr. rocznie. Bliższą wiadomość udziela zarząd dóbr Opłucko poczta Łopatyn. (69)

Człowiek podeszły wiekiem, znany z uczciwości, właściciel realności, mogący udzielić ewikcję do wysokości kilku tysięcy aby mieć zajęcie, przyjmie posadę jako właściciel realności, odbiorca pieniędzy w większym handlu lub zakładzie przemysłowym, magazynier, kasjer, dozorca robót i t. p. za miernym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty pod adresem S. L. Nr. 15 Administracja „Kurjera Lwowskiego“. (83)

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatnych praktykantów, wprost od pracodawcy i abonenta, przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Jednakowoż nie nad dwa tygodnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Panna umiejająca fryzować, która służywała w znacznych domach obywatelskich, poszukuje odpowiedniego obowiązku. Bliższą wiadomość u Marji Wiśniewskiej ul. św. Mikołaja Nr. 17 we Lwowie. (64)

Rutynowany i praktyczny gospodarz, w wieku 38 lat, we wszystkich gałęziach ekonomii jak najlepiej obznajomiony — poszukuje posady samodzielnego zarządcy ekonomicznego. Bliższą wiadomość udzieli „Ekonomista Brody poste restante“. (76)

Osoba w średnim wieku poszukuje zaraz posady na wsi lub w mieście, do wychowania i pielęgnowania małych dzieci — lub zastąpienia tymże matki. Bliższą wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego pod lit. L. (82)

Kupno i sprzedaż.

Fortepian Rauscha na 7 oktav w bardzo dobrym stanie, krótki, elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ulica Halicka 1. 40. (67)

Do sprzedania: „Mayera, Konversations Leesicon, 3 wydanie lipskie 1874—78, 16 tomów, dawna cena zł. 96 za 50 zhr. — Brehma-Thierleben, wielkie wydanie lipskie 1876—78, 10 tomów, dawna cena przeszło 80 zhr. za 40 zhr. — Oba dzieła są ozdobnie oprawne i choć używane, w zupełnie dobrym stanie. Bliższą wiadomość w Administracji „Kurjera“. (85)

Siedmiu-oktawowe Fortepiany z fabryk najlepszych są do nabycia lub wypożyczenia w rynku 1. 12 na pierwszym piętrze drzwi na prawo. Także **Pianino** jest tamże do sprzedania. Obejrzeć można do godziny 3 popołudniu. (62)

Suknie jedwabne wieczorkowe (biała atlasowa i lilas faille) prawie nieużywane, za mierną cenę do sprzedania. Bliższą wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego pod lit. J. M. (81)

Półszorki eleganckie na parę koni, zupełnie nowe, wiedeńskie, są z wolnej ręki do sprzedania pod 1. 13, ul. Jagiellońska, I piętro na lewo. (79)

Bilard z fabryki Leiferta z wszelkimi przyborami, jest pod warunkami korzystnymi do sprzedania. Jan Andraszek, ul. Akademicka 1. 16. (70)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Gliniańska 1. 3. Bliższą wiadomość u właścicielki (49)

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej 1. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

1 pokój frontowy pod 1. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 pokoje, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 pokoje schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 pokoje i kuchnia, 2 pokoje kawalerskie umeblowane lub nie, sklep, składy na towary, zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska 1. 37 (wchód również z ulicy Brygieckiej między 1. 1 i 3 w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej). Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. (41)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależnościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej 1. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub 5 pokoi z przynależnościami w domu pod 1. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 pokoje na 1 piętrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej 1. 23. Bliższą wiadomość na dole. (34)

3 pokoje z kuchnią i t. d. na 3 piętrze do wynajęcia. Ulica Sobieskiego 1. 5. — Bliższą wiadomość na 1 piętrze. (63)

3 pokoje z dwoma wychodami i kuchnią, 1 pokój dla wolnych osób są pod 1. ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygiecka 1. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich 1. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszczenia. — Bliższą wiadomość u właściciela. (55)

4 pokoje frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska 1. 37. — Wiadomość u dozorca domu (21)

4 frontowe pokoje (położone na południe) kuchnia i przynależności są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa 1. 29. (74)

5 pokoi z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska 1. 6. Bliższą wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84)

5 pokoi z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piętro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warsztat stolarski lub inny cel. — Bliższą wiadomość ul. Kościuszki 1. 6 II piętro u właścicielki. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszczeń umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszczeniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszczenie wynajęto.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française“ z r. 1882 i 1883; ze zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwów.“

Phryné!!!

List czekać dziś Panią będzie na poczekaniu, na który raczysz mi Pani łaskawie odpisać. Warus.

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

W księgarni **SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO** we Lwowie

nabyć można nową powieść pod tytułem:

ZŁAMANY i NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowską

Cena 85 centów. (1479)

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi zostały wyszczególnione najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białkość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1-50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct., większe 1-20 ct., z łabędzikiem 1-60 ct.

WODA FIOŁKOWA.

Usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odznaczony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałabana, w Krakowie w Filji w Sukienicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie,

przy ul. Grodeckiej 1. 22

polecają na zbliżający się sezon

zasiewów wiosennych

swój obficie zaopatrzonej skład

w pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rządowe, siewniki szerokorzutne znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.

Ceny *Sacka oryginalnych, uniwersalnych, stalowych pługów i siewników znacznie niższe!* (64)

Illustrowane cenniki gratis i franko.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki**.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski**.
Drukarnia „Kurjera Lwów.“ (F. H. Riechtera) pod zarządem **J. Mittiga**.